Brulion 1.

R. 1913 – Abbazia. Marzec

Apologetyka Współczesna.

Dla czego należy wierzyć w Boga?

Odpowiedź Nauki

Cudowność w ustroju Natury. Pierwotne Przyczyny
Świadectwa uczonych.

Przez D. L. De Saint-Ellier. Stron: 29.

Apologétique Contemporaine

Pourquoi
Faut-Il Croire En Dieu?

Réponse De La Science

Les Merveilles De L'Ordre Dans La Nature
Leur Cause Première – Témoignages Des Savants

Par D. L. De Saint-Ellier

Édition des « Questions Actuelles »
5, Rue Bayard, 5.
Paris.

Nasz cel.

Dlaczego z tą broszurą zwracamy się do ludu, klasy roboczej, młodzieży opuszczającej szkoły? Miły Boże! Dlatego, by bronić siebie, a zarazem, aby zachować to, co nam najdroższe!

Mówią nam: Nie ma Boga, życia przyszłego nie ma, — istnieje tylko materya i jej ewolucya! To znaczy, drodzy czytelnicy, że według tych nowych mędrców, nie jesteście niczem więcej, jak zlepkiem błota zorganizowanego, ciałem bez duszy, maszyną, którą zmuszono wbrew woli, na ślepi, i zmuszeni do pracy, cierpienia — a dla czego? by umrzeć podobnie psom, pozostawiać korzyść drugim z waszej pracy, waszych wysiłków. —

A więc protestujemy uroczyście przeciwko podobnym teoryom! chcemy odwołać się do sprawiedliwości o nasze prawa, do nadziei — z tego też powodu chcemy wskazać czytelnikom naszym, albo ubóstwo myśli albo nieświadomość tych fałszywych mistrzów wiedzy.

Oni nam twierdzą, że nauka nie uznaje więcej Boga, że dla uczonych, Bóg: to niepotrzebna hypoteza — my zaś postaramy się dowieść, że najpoważniejsi uczeni głoszą istnienie Boga, konieczność Jego działania rozporządzającego.

Pragniemy również wspomnieć wam o nowych dowodach, których oni dostarczają o tej pierwotnej Prawdzie, bo wierzymy, że będziecie zdolni ocenić doniosłość tego faktu.

Dowody owe opierają się na znakach widomych, łatwych do zachwycenia i zainteresowania; nie zabawiając się więc w wywody filozoficznych abstrakcyjnych uczonych angielskich.

Przedstawiamy kilka z tych zastanawiających faktów; aby pojąć ich wielką doniosłość, zachowujemy zasadę zdrowego sensu.

Wreszcie do tych faktów i przyczyn, dodamy świadectwa książąt nowoczesnej nauki; przekonacie się, że wierzyli tak jak my wierzymy, że i oni uznawali istnienie Inteligencyi panującej, rozporządzającej, Opatrzności co rządzi światem, która zapewnia nadzieję urzeczywistnienia życia nieśmiertelnego (1.).

Ani Boga, ani życia przyszłego! Oto zarzut naszych najzaciętszych wrogów. Na ich więc napaści, pragniemy dać odpowiedź. Przecież rozwarta otchłania! Rozchodzi się wszakże o orientacyę całego życia, o nasze przeznaczenie nieśmiertelne.

Wykażemy w niniejszej pracy, z jakiego powodu nauka, wiedza, umiejętność prawdziwa, głosi istnienie Boga.

---

(1) Od r. 1880 powstała niezliczona ilość stowarzyszeń [illegible] ludu, zniweczenia jego wiary w Boga, od wpływu Kościoła: Każdej chwili wymienić, założono Ligę oświaty (La Ligue de l'enseignement), potem Unię demokratyczną dla kształcenia młodzieży w nauce społecznej, — na czele stanęli najzaciętsi wojownicy, wrogowie Kościoła: pp. Aulard, Berthelot, Buisson, Bourgeois i w. i. Pod wpływem tych wierzeń, zaczęto zakładać Uniwersytety ludowe, popularne, w których pod pozorem rozpowszechniania wiedzy i zwalczania zabobonów, zwalcza się zasady i moralność katolicyzmu. P. Gabr. Séailles uderza na „klerykalizm" i pojęcie o życiu przyszłem, jako czynniki podkopujące moralność. P. Anatole France, przemienia się w apostoła [illegible], inny znów zaleca materyalizm jako podstawę moralności, są i tacy, co nazywają miłosierdzie niemoralnością. (Zob. Correspondant, Les Universités populaires, 10 mars 1900; Revue des Deux Mondes, l'Instituteur primaire et la morale, XXX, 15 février 1899.) Inni prelegenci okrężni idą jeszcze dalej w swej zaciekłości — n. p. mała broszura p. Sébastien Faure, streszczenie zawierająca jego przemówień [illegible] do robotników, pod tytułem: Les crimes de Dieu! Już sam tytuł dowodzi, do czego dopiero może zaciekłość ateisty. —

Wstępne zapytanie

Szanowny czytelniku, dozwól mi zrobić przypuszczenie, może cokolwiek zadziwiające na pierwszy rzut oka, — jednakowoż wytłomaczenie, dlaczego je uczyniłem, niedługo da na siebie czekać.

W podróży do jakiegoś wielkiego miasta, przypuśćmy do Paryża, zwiedzasz między innemi i pałac maszyn t.j. Będziesz się starał zdać sobie sprawę z budowy tylu maszyn, które podpadną ci pod oczy, sprawę z ich obrotów, ruchu, ze składni ich tak skomplikowanej. Jegomość jakiś zbliża się do ciebie i tonem poważnym powiada:

— Widzisz pan tutaj kres ostateczny postępu materyi; wiele wieków, nawet mniej więcej, istniały tylko atomy nie zorganizowane, proch nieznany, który krążył w przestworzu. Zwolna, te atomy się skupiły, potworzyły całości skupione, coraz to więcej z sobą związane i spojone, i po wielu wiekowych próbach, wreszcie utworzyły te oto maszyny, które pan obecnie podziwia.

— Ale wszystko bez udziału przyczyny wyższej, inteligentnej, bez pośrednictwa inżyniera!

— Tak jest, bez żadnej innej przyczyny, innego współdziałania, jak z siły i tajemności materyi, — a to, to ostateczny rezultat jej ewolucyi.

Gdyby ktoś tak do was przemówił, szanowni czytelnicy, zapewne byście sądzili, że to żartowniś, — jednak, przekonawszy, że mówi poważnie, potrząsnęlibyście głową i powiedzielibyście: „To umysł zamroczony!“

Otóż i wśród nas znajdują się takie umysły, co takie niedorzeczności mówią. —

Ale udajmy się w inną stronę stolicy, n.p. do Jardin des plantes, gdzie nagromadzono rośliny ze wszystkich stron świata, zwierzęta wszelkiego rodzaju. Gdy się zapytacie uczonych, w jaki sposób one powstały, otrzymacie mniej więcej taką odpowiedź:

— Powstały one, te okazy, wyłącznie przez rozwój, ewolucyę materyi i przez stopniowe przemiany właściwe ich ustrojowi. Atomy pierwotnej mgławicy, spotkały się w okolicznościach sprzyjających; potworzyły komórki roślinne lub zwierzęce wypełnione przyczyny żywne początkowo, lecz rozwijające się z czasem i w miarę coraz to spojone bardziej, i zawsze korzystając ze spotkań szczęśliwych, stały się organizmami różnorodnemi, w tych wszystkich kształtach i barwach, jakie się nam tutaj przedstawiają.

— Więc rzeczywiście, wszystko to stało się za inicyatywą wyłącznie przypadku, bez współudziału kierującej inteligencyi? Lecz przecież roślina, kwiat najzwyczajniejszy, to bardziej skomplikowana maszyna, od wszystkich tych, co tam w pałacu maszyn widziałem! Maszyny wasze, gdy się zepsują, nie są w stanie naprawić same swoje uszkodzenia, gdy przeciwnie rośliny uczynić to mogą; maszyna drugiej maszyny nie wyda, gdy przeciwnie roślina mnożyć się może w nieskończoność, również widzimy to u zwierząt. A pan mówi, że to czysto tylko wynik przypadku? Czyż to możebne! Jeżeli nie wytrzyma krytyki twierdzenie, iż lokomotywa n.p. mogłaby być zbudowaną bez pomocy inżyniera, to tymże krańcowo większym jest absurdem, że zwierzęta i rośliny mogły powstać bez woli i współdziałania inteligentnego artysty.

Otóż wśród niezliczonych innych dowodów, jeden, który powoduje ludzi rozumnych do przekonania, że należy wierzyć w istnienie Boga, przyczyny najwyższej porządku we wszechświecie.

Najuczeńsi ludzie przyznali to, zarówno mędrcy dawni jak i dzisiejsi: Kopernik, Kepler i Newton wśród astronomów; Descartes, Leibnitz i Bacon wśród filozofów; Volta, Biot, J.B. Dumas, Ampère, Cauchy, Le Verrier, Pasteur, książęta nauki i wiedzy nowoczesnej — oni wszyscy to głosili w swoich pismach i odczytach. Musi się być nie czułym na światło, by tego nie widzieć i nie rozumieć; natura, to dzieło artysty a tym artystą najwyższym: Bóg.

Lecz, czy ten Bóg, zajmuje się nami? Zajmują Go sprawy nasze? Czy rządzi za pomocą Opatrzności, światem, który Jego dziełem?

Dzisiaj wielu ludzi nie chce w to wierzyć: „Ani Boga, ani Pana!“ wołają; do nas należy sprawowanie rządów nad nami, tak samo rozumiemy; precz z władzą, która się nam narzuca przeciwko naszej woli; precz z prawem innem, jak to, które sami sobie nadaliśmy!“

Jakżeż to wygodna teorya i zasada! Jakżeż ułatwia nam nasze położenie wobec obowiązków i ciężkich zobowiązań, jakie sumienie na nas nakłada!

Tak jest, dogodna zasada dla ludzi, pragnących ulegać swym nałogom, – dogodna dla wyzutków, co umieją usunąć się z pod rzeczy i prawie życia ludzkiej, również dogodna dla sprytnych łotrów, wyzyskujących ludzi uczciwych i szlachetnych, wzbogacających się wszystkiewa-cy kosztem członków pracujących.

Lecz czy wygodna ta zasada i dla ofiar tych oszustów, t.j. dla większej ich części ludzkości? Historya wskazuje odpowiedź na każdej prawie swej stronnicy, a doświadczenie dowodzi tego jeszcze dzisiaj.

A więc, pragniemy przemówić tutaj w imieniu tych nieszczęśliwych i dowieść, że istnieje Opatrzność, istnieje Bóg, który wypowie ostatnie słowo na korzyść tak często poszkodowanej sprawiedliwości. –

Dlaczego należy wierzyć w Boga?

1. Bóg konieczny jako pierwotna przyczyna stworzenia, które nas otacza.

Zastanówmy się najpierw nad objawem, który nas odróżnia, który nas stawia ponad wszystkie inne stworzenia żyjące: staramy się zbadać przyczynę przedmiotu, podobnie jak dziecko inteligentne, w którym zaczyna rozwijać się życie intelektualne, wciąż zapytuje: a dlaczego to? a kto to zrobił? tak my wciąż poszukujemy wytłomaczenia tego, co przed oczami naszemi się dzieje, rozwija, działa lub zamiera — coś tem intensywniej badamy im doniośliejszy objaw.

Tak więc, widzimy tłumy rozpoczynające jakieś przedsięwzięcie, inne tłumy następujące po nich, zajmujące ich miejsce w życiu, pracy, społeczeństwie; widzimy zwierzęta, które również dożywszy do pewnego wieku, zastąpione są innemi, schną rośliny a wybujają inne, opadają liście a rodzą się drugie — dzieje się to od wiek wieków i zapewne nieprędko w ten sposób dziać się nie przestanie.

Wobec tego porządku rzeczy, staje przed nami pytanie: skąd powstają te, coraz to nowe szeregi istot żyjących? Jakim był ich zaczątek?

Może, aby uniknąć podobnego pytania, twierdzić będziesz, że to łańcuch bez końca? Otóż nie, łańcuch ten ma, musi mieć zakończenie; wszak matematyk udowodni, że liczba obecnie nieskończona jest sprzecznością. Ale zatem zapytać uczonych, którzy badali skład naszej ziemskiej pokrywy, oraz żyjące stworzenia tę ziemię zamieszkujące. Wszyscy są zdania, wszyscy w swym sądzie zgodni, że życie organiczne nie zawsze było możliwem na naszym planecie. Gdy planeta znajduje się w stanie rozżarzenia, to jest w stanie najpierwotniejszym, zamieszkałą być nie może przez jakąkolwiek istotę żyjącą, — a taką była i ziemia nasza. Musiała więc powstać przyczyna od [illegible], umożliwiająca wszystkich skutków, zaludnienia stworzeniami organicznemi, oraz zapewnienie ciągłości rasy i rodzaju.

Tę pierwotną zasadę wszelkiej organizacji życia na ziemi — nazywamy Bogiem.

Bóg, oto przyczyna pierwotna istot po sobie następujących, oto najpierwsze słowo, wytłomaczenie natury, jeżeli umiemy odnieść się do niej z zapytaniem, jeżeli zdolni jesteśmy ją pojąć.

Nie ma skutku bez przyczyny; jeżeli powstała przyczyna, należy szukać dalej, stopniowo coraz wyżej, z przyczyny do przyczyny, aż wreszcie dojdziemy do tej pierwszej, wiecznej, rozumu najwyższego, tego co wszystko zapoczątkował.

Natura przedstawia nam jeszcze inny widok, jeszcze znamienniejszy, tem samem ~~inny~~ dowód jeden więcej rozumnego Boga istnienie, a to w harmonii i budowie tych następujących po sobie istot.

2. Bóg konieczny, jako przyczyna porządkująca i rozkazująca.

1. Porządek w naturze.

Porządek panujący w części wszechświata jest nam znany. Wielka ilość przedmiotów rozłożonych jest według pewnej symetryi, pewnego rozkładu, zaś objawy liczne, następują po sobie według ustanowionego prawa, w harmonijnej rytmice. „Pobieżny tylko przegląd nawet, wywołuje, nasuwa myśl i przypuszczenie, że świat, to wielki gmach architektoniczny powiązanych rozmiarów i sił, gdy zaś zastanowimy się głębiej, uwydatnia się, szczególnie odnośnie do środowiska, do wnętrza istot żyjących, ta harmonia panująca pomiędzy cząstkami jednego ciała, uwydatnia zadziwiającą, cudowną organizacyę, przewyższającą wszystko, co myśl ludzka mógłby wykombinować, przypuścić". (Odczyt pr. Ad. Naville na univer: Genewskim, 1895 r.) —

Zbytecznem czynić w dali poszukiwania, za świadectwem ogółu natury w jej tworach. Świadectwo bowiem, którego rozum się domagać może, znajdziemy w nas samych, w organach życia naszego wewnętrznego, jako też i w tych, które nas łączą ze światem zewnętrznym.

Oto, przypatrzmy się n. p. budowie naszego ucha.

<u>Budowa wewnętrzna ucha.</u> Od ucha zewnętrznego prowadzi kanał do zagłębienia znajdującego się w kości skroniowej, którą zowiemy bębenkiem. Tam mieści się również, z rozmaitemi innemi częściami, umiejętnie skombinowanemi, tuba półkolista zaś to siebie zwinięta, jakby muszla ślimaczka; stąd też, z powodu tego podobieństwa otrzymuje i swą nazwę. Gdyby więc ci powiedziano: w tym ślimaku, [illegible] stworzeń dwóch szeregów posiada, jakby prawdziwy fortepiano trzech tysięcy strun drżących, będących w stanie oddać wszystkie

możliwe tony, nawet w najdelikatniejszych odcieniach — może wiadomość ta bycie zadziwi, — a jednak jest to szczera prawda.

Owe ślimakowatej formy linie, podzielone są przez błony, do których przyczepione włókna, które owo jakby naprężone struny głos wydające — te widzi na wiążące: włókna Corti'ego. Każde z nich opatrzone jest przyrządem, za pomocą którego może być mniej lub więcej napięte, naprężone. Takich włókien-strun, w uchu znajduje się około trzech tysięcy, — rozmaitych są one rozmiarów, od pół-milimetra aż do pewnej zaledwie części milimetra długości. Czyliż więc nie mistrzowski fortepian o tylu strunach, które mogą drgający odpowiednio głosom zewnętrznym, a nerw akustyczny rozgałęziający się wśród tych subtelnych włókien, chwyta wrażenia dźwięku.

Tak nam opowiadają naturaliści uczeni. Helmholtz ogłosił te szczegóły w 1875. Milne-Edwards, mówi o nich w wielkiej swej pracy p.t. Anatomia i Fizyologia porównawcza (t. XII, p. 59).

Prof: Perrier, Muzeum historyi naturalnej w Paryżu, pisze w r. 1882: „Włókna Corti'ego zmniejszają się regularnie od końca bębenka aż do wierzchołka ślimaczego: całość ich, naprowadza też śmiecznie na pojęcie przyrządu dźwięczącego o wielkiej sile, podobnie do harfy lub fortepianu. Ucho więc ludzkie, posiadałoby instrument muzyczny zadziwiającej doskonałości, zdolny przyjmowania najsubtelniejszych dźwięków. Ilość tych włókien, wynosi, jak powiedziano trzy tysiące. Ucho ludzkie może objąć głos rozdzielony na siedmiu oktawach, a każdej oktawie odpowiada czterysta organów Corti'ego, każdy pół-ton, ma dla siebie trzydzieści trzy." Według tego autora: każdej strunie Corti'ego odpowiadają dwa włókna transwersalne, które mogą być porównane z systemowi strun naprężonych.

Przyrząd ten więc przedstawia nam klawiaturę o trzech tysiącach klawiszów — ilość wystarczająca, by dać odgłos wszystkim muzycznym tonom, które rozróżnić może ucho wyćwiczone.

Budowa i czynność oka. Zbadajmy pokrótce budowę i czynność naszego oka. Dzięki temu organowi, poznajemy świat zewnętrzny w swym całokształcie, a podczas gdy wszechnatura odbija się w niem barwami i oddaje mu jakby w zwierciadle, dusza nasza, zdaje się, zaduje i głosi odzwierciedlone wrażenie za pomocą inteligentnego, rozumnego spojrzenia. Ale przypatrzmy się wnętrzu ocznemu.—

Wiadomo wam, że to czarna komora.² Gdy do niej szczelnie zamkniętej wpuścimy promień światła przez maleńki otwór do tej ciemnicy, wtenczas zaraz przedmioty zewnętrzne odbiją się na ścianie przeciwnej. Zastosowawszy zaś do tego otworu wypukłą soczewkę, wtedy świetlne promienie, które przez nią się przedostaną, zbiegną się wewnątrz, i można na przeciwnej ściany mieć jakby żywy obraz tego co na zewnątrz się odbywa, odbicie zewnętrznych przedmiotów.

Wnętrze naszego oka więc, to czarna owa komora, lecz udoskonalona, bo nie ludzką ręką tworzona.

W głębi komory przebiega nerw optyczny, t.j. siatka, owa przezroczysta czuła na wszelkie działanie światła. Z przodu, w pobliżu owego otworu umieszczona jest soczewka oczna, wypukła, która gromadzi w siatce świetlne promienie.

Jakaż to wspaniała soczewka! Ciało to nie jedno lite, lecz składa się z kilku warstw na sobie spoczywających, ~~odmiennej~~ o rozmaitej gęstości, i właśnie dzięki owej różnicy, jest w możności udoskonalić swą czynność /udoskonalenie przez Newtona uważane za niemożliwe/, mianowicie usuwa owe tęczowe błyski, które w lunetach zwyczajnych, tak przykre wywołują wrażenie.

Wreszcie soczewka oczna, nie jest bezczynną, nie zmienną w swych kształtach: pod działaniem muskułów i woli, może być więcej lub mniej wypukłą, zastosowaną do odległości przedmiotów; w tem leży możność oka, że zdolnem rozpoznać z całą dokładnością rzeczy dalsze lub bliżej nas się znajdujące, gwiazdy nawet, których oddalenie jest jakby nie zmierzone.

Siatkówka zaś, rozszerzenie nerwu optycznego, który wchłania światło i barwy — jeszcze bardziej budową swą zadziwia nas. „Jest to, powiada Perrier w swej Anatomii (p. 509) — wraz z organem Corti'ego, najbardziej zdumiewająca całość, zakończająca nerwy jaką przedstawia nam budowa ludzka." Rozróżnia się, jak już powiedziano, kilka różnorodnych warstw, z których najbliższa wnętrza, ta co przyjmuje działanie światła — jest ukształtowaną z kilku włókien bardzo delikatnych, „jakby najcieńsza przędza najsubtelniejszego aksamitu, jedne z tych kilkunastu włókien w kształcie strun naprężonych, zwane są bagiełkami, inne, cokolwiek wygięte, zwane są stożkowatemi. Otóż jedne i drugie, owe bagiełki i owe stożki, ułożone z nadzwyczajną symetryą w głębi oka, tworzą ekran czuły, niezwykłej delikatności." /Milne Edwards, Leçons de physiologie, t. XII, p. 186/.

Gdy grubość tych włókien nie wynosi ponad 1/200 milimetra — t.j. setna część cienkiego włosa — można wnieść, że znajduje ich się 30-40000 na milimetr kwadrat. Przypuśćmy że każda z tych bagiełek odczuwa działanie świetlnego punktu, każdy więc kw. milimetr soczewki odtworzy 30-40000

przyjmując, że soczewka ma choćby tylko jeden centymetr kw. powierzchni, mogłaby w takim razie trzy do czterech milionów przyjąć; możemy więc objąć jednym rzutem oka cały krajobraz.

Gdy zaś weźmiemy pod ściślejszą uwagę naturę samego światła i przyczynę wrażenia jego na soczewkę oczną - poznamy jeszcze lepiej wykwintność tego organu człowieczego.

Badanie najnowsze uczonych, zgodne są w tym względzie, że oddziaływanie światła na nas, powstaje przez jego falowanie, podobne falowaniu głosu, z tą wszakże różnicą, że jest ono o wiele szybsze: bo gdy wibracya głosu nie przekracza 30-40000 na ~~minutę~~ sekundę, wibracya światła dochodzi do 480 trylionów, nawet do 700 trylionów. Zatem soczewka nasza, przyjmuje przeciętnie 500 ~~milion-milionów~~ trylionów na sekundę fal świetlnych, czyli 500 milion-milionów! Przechodzi to, nie przeczę, wszelką wyobraźnię, wszelkie pojęcie - a jednak uczeni są z sobą w tej materyi w zupełnej zgodzie; wypowiadają to spostrzeżenie w wydawnictwach naukowych, odczytach, rozprawach; uczeń, słuchacz każdy, który uczęszczał na wykłady fizyki, czytał je i słyszeć musiał. Mamy więc dowód, obraz tej misternej mozaiki soczewkowej, która, bez ustanku, co dziennie, przez całe życie, przyjmuje niezliczone wibracye, a za ich pomocą i kolory, formy, kształty, najmniejsze szczegóły przedmiotów.

Ileż zaś jeszcze innych osobliwości podziwu godnych w budowie oka, w zmyśle widzenia! Aby wszystkie zaś optyczne instrumenta, ażeby odpowiednio do użytku je ustawić, zastosować do odległości, musi się posługiwać najrozmaitszemi maszynami, kółkami, śrubkami i t.p. Oko nasze zaś pracuje za poruszeniem kilku muskułów tylko, pracuje we wszystkich kierunkach. Gdy widnokrąg naszej lunety, jest zazwyczaj bardzo ograniczonym, oko przeciwnie ogarnia połowę całego horyzontu. Niedościgniony on malarz, przedstawia nam obraz żywy, życiem uruchomiony, odzwierciedlający wszystkie barwy, wszystkie odmiany spostrzeżonego przedmiotu.

A cóż za delikatność spostrzegawcza! cóż za uczułość! Od najmniejszej fosforyzacyi począwszy aż do słonecznego blasku samego południa, przenika wszystkie światła i cienie, i w tymże również stopniu rozróżnia kolory, ich pomiędzy sobą harmonię i zlewanie się do wspólnego tonu.

Zrozumieć się łatwo, że Newton, po naukowem zbadaniu tego organu ludzkiego ustroju, wyrzekł te słowa: „Czyliż ten, co zbudował oko, nie musiał tegoż również obeznanym z prawami, z zasadami optyki?"—

Żołądek i płuca. Inne części ciała ludzkiego, przedstawiają również całą gromadę składni. (1.)

Wnętrze żołądka, jest jakby wytapetowany gruczołkami śluzowatemi, których należy liczyć koło 5 milionów. (Perrier, Anatomia) A więc pięć milionów naczyniek mikroskopijnych, które wydają wciąż sok żołądkowy, przetwarzający go w pożywienie, by mógł uczynić z niego zasiłek krwi, owej żywicielki naszej.

Gdy krew, przysposobiona przez żołądek i wnętrzności pożywiła już wszystkie części ciała naszego, powraca do serca i udziela się płucom, by oczyściła się przez styczność z powietrzem,- cóż się tam w tedy dzieje? Operacya to nader delikatna, bo jedna bańka powietrza, któraby się dostała do naczyń krwionośnych, byłaby dostateczną przyczyną śmierci. A jednak, wszystko jest przewidzianem: oto delikatna błonka oddziela jedno od drugiego i przez nią pozbywa się krew części dla żywotności organizmu szkodliwych: udziela mu swój kwas węglowy, a przejmuje tlen, który go znów ożywia; czynność nadzwyczaj delikatna, misterna, wśród której ani kropla krwi, ani bańka powietrza przez błonę nie przejdzie, która osłania komórki płucne przed krwią napływającą. Komórek o których mowa liczą 1500 do 1800 milionów w całości płuc naszych.

System nerwowy. Do tej harmonijnej całości, w której wszystko współdziała w celu dostarczenia sił żywotnych organizmowi, należy dołączyć jeszcze czynnik jeden, mający przeznaczenie czynności kierującej.

System nerwowy, to jakby druty telegraficzne wiążące wszystkie części ciała z mózgiem, jakby połączenie prowincyi ze stolicą państwa, urzędów prowincyonalnych z urzędem centralnym - z tą jednakże różnicą, że sprawia zadanie szybciej i sprawniej dokładniej. Że

(1). Ciało ludzkie zawiera koło 800 miliardów celulek, a wszystkie biorą czynny udział w funkcyach żywotnych naszego ciała - a więc istnieje w nas 800.000 milionów części najdrobniejszych, składowych, pracujących wspólnie a harmonijnie tak długo, jak długo trwa życie nasze.-

tem wszystkie żyjące komórki i komóreczki połączone są z siedliskiem mózgowym; w mgnieniu oka te wszelkie wrażenia odczute przez cząstki organiczne ciała, dochodzą do mózgu, oraz rozkazy wydane odpowiednim organom.

Jakież zadziwiające urządzenie aparatu „odbiorczego" t.j. słuchu i wzroku. Tu organ ucha, który tak wszelkie wypukłości ma; tu znowu tysiące włókien przejmuje fale tonowe, oddając najdrobniejsze odcienia; tu wreszcie w szczelnie czarnej komorze miliony pręcików i stożków tworzy, ustawia siatkówkę nerwu optycznego, w której odzwierciedlają się otaczające nas przedmioty. Cóż więc za porównanie pomiędzy tym aparatem odbiorczym, a n.p. telegrafem, choćby piszącym, drukującym wyrazy! Dzięki naszemu przyrodzeniu, żyjemy w naturze!

<u>Wzajemny stosunek organów do siebie. – Piękność kształtów.</u> Oto przedstawiliśmy kilka przykładów z organizmu ludzkiego, wzbudzających podziw nad doskonałością tworu. Lecz człowiek nie sam na świecie: otoczony on jest i innemi organizmami żyjącemi, wśród których nauka nowoczesna odkryła zdumiewające czynniki.

Świata zwierzęcego i roślinnego mamy tysiące tysięcy okazów; gdy uczynimy porównanie pomiędzy niemi, spostrzeżemy, że tworzą harmonijną całość, w której uderza jednolitość planu w tym ogromie rozmaitości szczegółów; budowa zaś jednego rodzaju nie może ulec najmniejszej zmianie, bez oddziałania równie mniernego na inne pozostałe. (1). Taką bowiem jest łączność między organami ciał żyjących, że n.p. Cuvier, mając tylko jedną kość, umiał oddać, uzupełnić według niej, całego zwierzęcia, do którego ta kość należała. Kilkakrotnie powtórzyło się temu uczonemu, że z szczątków skamieniałych narysował nam zwierzęta dotąd nie znane, a przez późniejsze odkrycia stwierdzono słuszności jego przypuszczeń.

Przy badaniu naukowem, nie zapomina się o stronie estetycznej, szczególnie wśród roślinności, tyle rozmaitości, elegancji, symetrii w częściach składowych, świeżości, barw, iż zdradza to wszystko niewyczerpanego artysty talent, umiejętność wykładu. Twory te, nie potrzebują obawiać się gruntownego badania, nawet za pomocą szkieł najmocniejszych, przeciwnie, im więcej badać się pocznie szczegóły, tem więcej całość zyskuje, zarówno w najświetniejszych jak i najskromniejszych okazach.

Podobnie rzecz się ma w świecie zwierzęcym, mianowicie w świecie opierzonym. Ileż tam rodzajów, gdzie układ upierzenia, łączenie barw, długość lub gęstość, wszystko zdaje się stworzone w jedynym celu, celu piękna! Mamy dość tych wzorów pięknych u nas, w strefie umiarkowanej; – ale cóż dopiero, gdy przeniesiemy się wzrokiem w kraje tropikalne!

Przytoczymy choćby tylko jeden przykład: w Meksyku, gdy wiosna pokryła obficie nie zliczoną ilość roślinności i drobnego kwiecia zjawia się ptaszek, koliber, wspaniały swem tęczowem opierzeniu. Zielono złoty, zdaje się siać wszędzie rubiny i szmaragdy. Lot szybki ma, gdyby błyskawica mija i spada na kwiatek upatrzony, bada go, zapuszcza swój języczek lepką śliną zwilżony i łowi owadka który ma mu być pożywieniem.

Podobnie, istnieją całe gromady ptaków, które swem opierzeniem, szlachetnością swych kształtów i ruchów zmuszają myśl artysty łącznie z wiedzą twórcy. Można śmiało wraz z uczonym powtórzyć, że: nie łatwą rzeczą, stworzyć i ułożyć koloryt i odcienie barw na upierzeniu ptaszka. Zapewne, że krew ożywiająca wszystkie części tego stworzenia, zawiera pierwiastki odpowiednie, ale zmięszane one bezładnie, nie spełniłyby wymaganego zadania. Musi więc cząstka każda, wybrać co jest potrzebne, co odpowiednie, dla otrzymania tych barw, któremi oko nasze się zachwyca, a tworzy całość uroczą. Zastanowiwszy się jednak nad tą pięknością, nad tem bogactwem i tą rozmaitością, i możnością środków wywołania tak skutecznie swych wrażeń – jakże nie widzieć w tem rysunek, myśl, twór artysty, któremu te cuda natury, są tylko zabawką?" –

<u>2. Zasada porządku.</u>

Im bardziej nauka, wiedza wnika, poznaje tajemnice natury, tem więcej odsłania się jej ten porządek, ta harmonia panująca w niej,

---

(1.) Wszystkie części ustroju stworzenia, są sobie odpowiednie: wnętrzności n.p. są w stosunku do szczęk, te znów do pazurów, pazury zaś iż by odpowiadają organom ruchu. Nigdy n.p. ząb, ostry przeznaczony do przecinania ciała mięsnego, nie będzie współistniał z nogą opatrzoną rogiem, niezdolnym do pochwycenia zdobyczy. (Cuvier, Discours sur les révolutions du globe.) –

w jej całości i w jej szczegółach najdrobniejszych. (1.) Wszędzie spostrzegamy organizmy, w których liczne cząstki współdziałają dla dobra całości żyjącej, a trzy królestwa natury wspomagają się zakopalnie.

Jakże się to dzieje? Sprzyjać tylko należy na wytwór atomów materyalnych, i na wynik ich przypadkowego zetknięcia się? Powtarzajmy to, ile się podoba – jak p. Faure, lecz zdrowy rozsądek się temu sprzeciwia i jak pierwotnie, tak obecnie powtarza: porządek wymaga przyczyny rozsądnej, gdzie znajdziemy wielką ilość części, czynników złączonych, rozłożonych według pewnego systemu, przyczyniających się jako cel żądany, do wspólnego celu. Należy uznać powód rozsądny, inteligentny, który je jednoczy, które je do tego doprowadza celu.

Nie sam przypadek może utworzyć jakikolwiek z organów, których połączenie zewnętrzny przegląd; tem mniej więc, prosty przypadek, nie może pomnożyć ich liczbę, zachować, utrzymać je wbrew niszczącej działalności całego tłumu przyczyn zakłócających.

Możemy z nów przytoczyć wyznanie najinteligentniejszych, bardziej uczonych z pośród ze samych powątpiewaczów.

P. Richet, dyrektor miesięcznika Revue scientifique (Revue rose), pisze 2. Lipca 1898: „Czyż można zaprzeczyć, że oko przeznaczone jest do widzi? Byłoby to, zdaniem mojem, popaść w fantastyczną niedorzeczność, gdyby się przypuszczało, że niema łączności przyczyn efektu pomiędzy okiem a wizyą. To nie prosty przypadek, że oko widzi; na ten wynik, pracuje cała gromada, cały mechanizm, zadziwiający swoją wspólnością, wszczegółach i całokształcie swym, i właśnie on, ten mechanizm zmusza nas do stanowczego twierdzenia: oko istnieje na to, by widziało. Nie wierzę, by można od tej konkluzyi się usunąć. Spostrzeganie oka ma swój cel, a tem jest wizya. Najsubtelniejszy sophizm, nie jest w stanie obalić tego przeświadczenia, nie wzniecić wątpliwości w nikim, nawet samych sophistów."

Nikt się chyba nie spodziewa, nikt chyba nie wymaga, bym przedstawił tutaj całkowitą anatomię oka, jego fizyologię – ale to co się powiedziało, choć tak zwięźle i pobieżnie, uważać przecie można za komentarz do twierdzenia: oko jest na to, by widziało! (słowa podkreślone przez samego autora).

„Mówiliśmy o oku, dla przykładu, ale można było zarówno przytoczyć i każdą inną część budowy ciała ludzkiego: ucho, serce, żołądek, mózg, muskuły i t.p. Nikt nie może zbronić fizyologicznie twierdzenia, że ucho na to istnieje by słyszało, serce dla doprowadzenia krwi organom potrzebującym, żołądek dla trawienia, mózg dla czucia i pojęcia, muskuły by wprowadzały w ruch odpowiedni woli. Zastosowanie organu do celu czynności, jest tak doskonałem, że konkluzya się wprost narzuca, że zastosowanie nie jest przypadkowem lecz koniecznem. W organizmach najmniejszych nawet to zastosowanie jest zdumiewającem."–

P. Richet przytacza rozmaite przykłady: „Maszyna zwierzęca, to jakby cudowny aparat automatyczny, w którym, każda cząstka ma swe przeznaczenie i jest spojona. Jest tak uzasadnioną pewnością, że nie znalazłszy jakiej czynności przeznaczona część maszyny, nie

---

(1.) Przedstawmy sposób postępowania p. Sebastyana Faure. Chcąc uwolnić się, wyzwolić z pod prawdy, która mu przeszkadza w jego ateizmie, powiada nam z całą odwagą i otwartością, że ten porządek nie istnieje, że on powstał tylko w naszej wyobraźni. „Porządek, nie napisze on (p. 22.), to są rzeczy, które wewnętrznie nie istnieją. W świecie, który istnieje w rzeczach obrane, niema ani porządku ani nie porządku. Istnieje tylko ten porządek w tem przestworu, który my sami ustanowili naszem pojęciem" – A więc według p. S. Faure, w naturze nie ma porządku, rzeczą! Podobne zdanie, podobne twierdzenie ze strony człowieka rzeczą poważnego, rzeczywiście musi w zdumienie wprawić. Czyż sami nie widzimy tej wielkiej harmonii, wszakże widzimy ją bez trudu badania, w czym ludzie wiedzy odnajdują jej coraz to więcej, a p. S. Faure, narzuca nam twierdzenie, że to pojęcie bezpodstawne! Chyba że p. Faure jest na oba oczy niewidomym, lub też, że w szkole pewnego rodzaju myślicieli niemieckich, nie umieją rozróżnić co subjektywne a co objektywne. To „ja" od tego, co „nie ja". Z tego poznać można, jaką posiada wartość nauka i sturmit tych tego sobie zabłąkanych z powodu nienawiści ku Bogu.–

ustanie badacz, aż nie znajdzie wytłomaczenia zagadki. „Zwolna uczeni dochodzą do celu, tak dalece, że przypuszczenie iż mogą istnieć niepotrzebne organa, upada, staje się coraz bardziej problematycznem, raczej, nie dające się rozsądnie podtrzymać. Natura /– czy piszę się dziś przez wielkie N, czy przez małe n, koniec końców jedna, powiada p. Richet/ – natura nie ustanowiła organów bezczynnych, bezużytecznych – a wszystko ma swój cel, swe przeznaczenie."

P. Richet udowadnia, co powiedział, przytoczeniem kilku organów organicznych, płodności n.p. i tak mówi w dalszym ciągu: Widząc, co uczyniła „Natura," by zapewnić ~~istnienie~~ ciągłość rzeczy, nie mogę przypuścić, by ten nadzwyczajny i skomplikowany mechanizm, zawdzięczał swe istnienie wyłącznie przypadkowi. Widzę raczej w tem wolę stanowczą, jakby zasadę w przewidywaniu wyniku." / Wszystko to powiedziane jest przez wybitnego pozytywistę, zatem, dowodem obciążającym niezgodności teoryi materyalistycznej/.

Do uznania, a nawet stwierdzenia pozytywnej wiedzy. Lecz, jeżeli w naturze wszystko ustanowione dla jakiś celów – gdzież szukać przyczyny tego urządzenia? Rozum sprzeciwia się, przyjęciu przypuszczenia, że przypadek jest tu czynnikiem jedynie, p. Richet, którego my cytowali, sam coś podobnego odrzuca. Porządek więc ów, pochodzić musi z przyczyny pozytywnej, a do tego inteligentnej, rozumnej, by mi tak stosownych dobrać działaczy mogących doprowadzić do właściwego przeznaczenia, woli potężnej, by zdołać je zjednoczyć, przystroić i przysposobić do współdziałania ciągłego a pożytecznego. P. Richet przyznaje, że wszędzie w organicznej naturze, istnieje ustrojowanie mające wyznaczony cel, – powiada nawet: „Zastosowanie organów do czynności właściwej, jest tak doskonałem, że zmuszonym się jest uznać myśl przewodnią, stanowczą, ciągłą, – nie wynik przypadku" – Lecz, powtarzamy, każda celowa wola, zmusza do przypuszczenia, czynnika, któremu wola i cel ostateczny są znane, zaś czynnik działający w wytkniętym kierunku i celu, mówi daje świadectwo, że sprawia swe funkcye podług woli inteligentnej, rozumnej, świadomej intencyi swych rozporządzeń – bo tylko bezrozumny chcieć może czegoś niewiadomego. – Tak więc pozytywna nauka, wiedza doprowadza nas do świadomości, że ponad materyalistyczną naturą, istnieje jakaś natura wyższa, jakaś Przyczyna rozumna, – zasada tej harmonijnej całości –

3. Historya kawałka chleba.

Inny znów pisarz, który wśród naszych przeciwników, wielkiego zażywa mira, dostarcza nam potwierdzenia dla słuszności słów naszych, a to Jan Macé, założyciel Ligi nauczania – człowiek w tej lidze najwyżej kształcony, a która tak dziś nienawistne zajmuje względem naszej wiary, stanowisko.

Jan Macé, jest autorem bardzo udatnego dzieła, któremu dał tytuł: Historya kawałka chleba / Histoire d'une bouchée de pain /. Opisuje autor w tej książce składnię zadziwiającą ust, żołądka, płuc, serca, ścięgna i żył, mówi o wszystkich organach ku trawieniu potrzebnych i cyrkulacyi krwi i w kilku dziesięciu miejscach zaznacza swemu uczniowi dzieło boskiej mądrości; zaleca mu poznanie jej i błogosławienie. – Przy końcu swego (14) listu, powiada o naczynkach włoskowatych doprowadzających krew we wszystkie części organizmu ludzkiego: „Żyły twoje, które przecież są bardzo cienkie i delikatne, są to prawdziwe kable podmorskie w porównaniu do subtelności tych naczynek włoskowatych." A jednak każdy z tych kanałów, składa się z tysięcy części, otaczających się wzajemnie, w których płynie krew życio niosąca, o składzie trzydziestu znanych, a może więcej części." – List 15ty: „Co bardziej zadziwia, to podziw wprowadza, to dyspozycya instynktu, z jakiem każde z tych miliardów miliardów atomów czerpie tylko te części z biegnącej krwi, które mu potrzebne i odpowiednie, pozostawiając tamte swym towarzyszom, – a omyłki nigdy się nie zdarza! A ludzie, nawet nie przypuszczają, że życie ich, to jeden ciągły cud, co naturalnie zwalnia ich od obowiązku wdzięczności względem „Twórcy" tegoż cudu." /p. 101.

Lecz w liście 13tym prześciga się pan Macé samego siebie, gdy przedstawia działalność serca. Oto myśl jego w streszczeniu.

„Przedstawmy sobie – powiada p. Macé – bogatego właściciela, którego ogród otrzymuje tylko małą ilość wody, i to wody zamulonej, – cóż on pocznie? Kwiaty i warzywa uschną, jeżeli nie będzie im dostarczona woda czysta, pożywna w dostatecznej ilości. Oczywiście, że za pomocą kanałów i rezerwoarów nagromadzi najprzód wodę taką, jaka jest, a później przepuści ją przez filtry oczyszczające i taką dopiero polewać będzie drzewa, rośliny, warzywa i t.p. swego ogrodu.

Coś podobnego odbywa się we wnętrzu naszego ciała. Krew w żyłach, która przesycona jest kwasem węglowym, niezdatnym do żywotności, zebrana jest za pomocą naczyń włoskowatych, dochodzi do serca, z tąd do płuc, owego subtelnego filtru organizmu ludzkiego, tam się oczyszcza i odzyskuje swe żywotne siły. Oczyszczona krew powraca do serca, które z niej rozdziela je i przesyła kanałami do części spragnionych – żadna tkanka, żaden gruczołek, żadna komórka nie jest zapomniana, każda otrzymuje co jej przydatne, co się jej należy, czego potrzebuje. Serce, to pompa ssąca a zarazem tłoczna, działanie swoje powtarza dziennie przeszło sto tysięcy razy i tylko raz odmawia zapotrzebowania. To, to coś nadzwyczajnego odbywa się w na-

naszem wnętrzu, bez wiedzy naszej, przez działanie serca, wciąż czynnego, i to od chwili przyjścia naszego na świat, aż do ostatniego oddania tchu. Odbywa się zaś wszystko cicho i spokojnie, że zaledwie lekka pulsacya świadczy o biegu maszyny. „Pytać się musimy – powiada p. J. Macé, kończąc list 13. – czy najbogatszy człowiek na ziemi, mający na swe posługi najwięcej tych mędrców i uczonych, czy mógłby, czy byłby w stanie sprawić sobie tak cudowną zabawkę, którą obnażone dzieciątko otrzymuje za darmo od łaskawego Boga?“ (pag. 91.) –

W liście następnym, J. Macé przedstawia swym uczniom, żywienie organów, tę również cudowną assymilacyę, zamieniającą otrzymane pożywienie na substancye żyjące, i „cóż stąd za wniosek?“ zapytuje się w końcu. Dwie konkluzye: pierwsza, że przechodzi to naszą pojętność, druga: że ciało nasze ciągłym cudem.... Bóg w niem zamieszkuje: do tego wniosku musiałbym dojść na każdej linii, gdybym chciał zgłębiać każdą przyczynę, ową każdą, którą mam wam opowiedzieć. Każdy włosek, który wam wyrośnie, to objaw cudownego tworu, aby ów dla nas nie zrozumiały... Zastanówcie się cokolwiek nad tem... Dobry Bóg, do którego matka wasza, każe wam co wieczora modlitwę zanosić, nie jest tak oddalonym, jak byście sądzić mogli. To nie istota fantastyczna zakryta w głębi niebios. Jeżeli zaś wszechwładna dłoń jego włada w najtajniejszej komórce ciała waszego, to głos jego odzywa się również wewnątrz waszem, a to co ten głos mówi, tego należy słuchać.“ (p. 104.)

Wreszcie, na zakończenie, w konkluzyi swojej, raz jeszcze zwraca się Macé do Boga, a nawet do nauki Jezusa Chrystusa. „Człowiek z powodu swego ustroju, maszyny życiowej swej, jest zwierzęciem, ale bezsprzecznie również, jest czemś jeszcze innem, z powodu boskiego odzwierciedlenia, które w nim tkwi....“ „Człowiek nie żyje tylko samym chlebem, powiedział Jezus Chrystus, lecz i słowem Bożem, wychodzącem z ust Boskich...“ „Nie zaniedbujcie żywić i tę drugą część waszej istoty, tę część, która jest częścią główną waszą, a która wznosi was do Boga!“ – Oto ostatnie słowo tej naukowej rozprawy, – to jakby policzkujący wyrok na wszystkich tych szkolarzy niecnych, którzy mówią tłumom: Nauka nowoczesna jest ateistyczną, i którzy chcą narzucić dzieciom naukę, wychowanie bez znajomości Boga.

Co powiedział p. J. Macé, powiedzieli przedniem najwięksi filozofowie i uczeni wszystkich wieków. W w. XVIII mimo prądu antireligijnego społeczeństwa zgangrenowanego, ludzie najświatlejsi uznawali konieczność istnienia Przyczyny pierwotnej rozporządzającej. „Przyznajcie powiada Diderot, że byłoby wprost obłędem zaprzeczyć waszym bliźnim możności myślenia? Zapewne, ale cóż stąd wynika? Oto wynika, że jeżeli świat, cóż mówię, jeżeli skrzydło motyla przedstawia mi ślady, tysiąc krotnie dokładniejsze istnienia inteligencyi, jak te, które wy posiadacie o możności myślenia u waszych bliźnich, jest tysiąc krotnie bardziej niedorzecznem zaprzeczać istnieniu Boga, jak zaprzeczać, że wasz bliźni jest w stanie myśleć.“ A Wolter (Voltaire) ten, na widok widzi porządek panujący w świecie żyjącym widomym, i powiada w swoim wierszu:

Świat mię zastanawia i ja pojąć nie mogę
Że zegar ten idzie bez zegarmistrza w drogę.
/: L'univers m'embarrasse, et je ne puis songer
Que cette horloge marche et n'ait point d'horloger. /:

i dodaje: „jeżeli zegar dowodzi istnienie zegarmistrza, pałac budowniczego, jakżeż wszechświat nie miałby być dowodem Najwyższej inteligencyi. Która roślina, zwierzę które, nie nosi na sobie oznaki tego, którego Platon zwał Wiecznym Geometrą? Zdaje mnie się, że ciałko najdrobniejszego zwierzątka, dowodzi, udowadnia głębokości pojęcia: harmonii tworu, które muszą zarazem wzbudzić nasz podziw, jako przygniecić nasz rozum.“ –

III. Wybiegi.

1. Generacye mimowolne.

Cóż można przeciwstawić dzisiaj tym świadectwom opartym na tak bezsprzecznym dowodzie. Nie można już powiedzieć, podobnie jak dawniej: porządek ustanowiony w naturze jest odwiecznym, zarówno w świecie żyjącym jak i mineralnym: tak było zawsze!

– Nie, tak nie było zawsze. Powiedzieliśmy już, i uczeni są tu zgodzie: że był okres czasu, w którym żadne zwierzę, żadna roślina nie mogła istnieć na naszym planecie.

Jakże więc to życie powstało? Odpowiadają, przez generacye mimowolne, – pewnego dnia, przy sprzyjających warunkach, kilka atomów materyi złączyło się razem i utworzyły gruzełki, z których powstały istoty żyjące.

Niestety, ta teorya tak jest sprzeczną wobec rezultatów badań nauki, że w świecie wiedzy, podtrzymywaną, bronioną być nie może. Pasteur we Francyi, Tyndall w Anglii dowiedli doświadczeniami stanowczemi, że bez życiodajnego zarodka pochodzącego z istoty żyjącej, życie powstać

nie może, wyłącznie przez siłę naturalną. Przyczyna musi więc leżeć wyżej, od której życie powstało.

2. Przemiana

Ale to jeszcze nie wszystko. Nie tylko świat zwierzęcy przedstawia nam cuda mikroskopijnych rozmiarów, – ale i świat roślinny roztacza przed nami bogactwo rozmaitości, od zaledwie dostrzegalnej trawki, aż do niebotycznych drzewnych olbrzymów. Jakże się jedne i drugie, zaludniające i pokrywające glob nasz ziemski, powstały i rozkrzewiły, rozmnożyły się? Darwin powiada, Haeckel i Huxley również, że z kształtów prymitywnych nabrały przez transformacyę wygląd dzisiejszy. Walka o byt wykształciła siły jednostek wyborowych, one też zwyciężywszy, stały się dalszymi plantatorami szlachetniejszych okazów, aż wreszcie w stopniowym a ciągłym rozwoju doprowadziły każdą zwierzęcą i roślinną do tego co dziś widzimy stanu.

Ewolucya! Przemiana! Oto co nam dzisiaj przeciwstawiają! co zastąpić nam ma Boga.

Mamy na te hasła dwie odpowiedzi: najpierw transformacya, jako fakt, nie jest udowodnioną, – następnie, gdyby była nawet przyrzeczoną lub poparte to twierdzenie świadectwem poważnem, to i w takim nawet razie, nie zwalnia nas od uznania, że działalność bezpośrednia przyczyny rozumnej.

1. Transformizm, – hypoteza przypuszczenie nieudowodnione – Twierdzimy najsamprzód: transformacya rodzaju zwierzęcego lub też świata roślinnego, nie jest udowodnioną.

Trzydzieści lat temu, pisał p. Emile Blanchard, członek Instytutu, w dziele swem „La vie et les êtres animés", co następuje: „Od dwudziestego czasu przebywałem pośród przeliczonych okazów Muzeum historyi naturalnej, zajęty ciągle jak dotąd sprawami naukowego zainteresowania, sortowania wielkiej części okazów, musiałem badać przeróżne rodzaje, najrozmaitszych krajów, porównywając ich odmiany.... Z głębi też mojej duszy, z całej siły mego przeświadczenia wypowiadam niniejsze słowa do moich przyjaciół i współpracowników w nauce i kładę je na czele niniejszego dzieła: „Przedstawcie mi, choć jeden okaz przetransformowanego rodzaju!"

W miesiącu wrześniu 1895 r. tenże p. Blanchard, powiada do kolegów swych z Akademii Francuzkiej: „W chwili, w której przekonałem się, że jestem w możności zwalczania teoryi o transformacyi, często oświadczałem się z gotowością, uznać głośno i szczerze zwycięstwo tego autora, tego badacza uczonego, któryby mi dowiódł na faktach rodzaju ze świata zwierzęcego, że transformacya rzeczywiście istnieje – Dotychczas wszakże nikt się nie zgłosił do mnie." (Cosmos, 19 Październ: 1895 p. 374).

W Anglii, uczony William Thomson (później lord Kelvin) podobnież pisał parę lat temu: „Od czasu, gdy świat uczony poważnie zaczął badać teoryę o transformacyi, ani jednego nie zdołano sprawdzić wypadku jednego rodzaju przekształconego na drugi; co szczególniejsze, że w formacyach geologicznych następujących porządkowo po sobie, w których widzi się wciąż jednak co raz to inne gatunki – nie można było skonstatować przemiany jednego gatunku na drugi, przejście z jednego w drugi przez ciąg stopniowych przekształceń początkowo nie znacznych." –

Sławny Agassiz, sądził podobnież i zwolennicy teoryi o transformizmu, najświatlejsi nawet, same o tem czynią wzmiankę: „Nie ma dotychczas dowodu faktycznego, aby rozdział istniejący pomiędzy rodzajem a rasą, był kiedy kolwiek przekroczonym" powiada Edmund Perrier (Traité de physiologie, p. 154). –

Inni znów uczeni, nawet wśród zwolenników progresywnej ewolucyi, – powiadają, że dowody przyczyny, na które powołują się Darwiniści w sprawie transformacyi, – są albo zupełnie błędne, nie szczere, lub bezwartościowe. Ani rozdział naturalny, ani walka o byt życiowy, rodzaju nie odmienią, a wpływ środowiska, jego wpływ jest minimalnym, co do odmian nadzwyczaj ograniczonym.

Transformizm – jest więc teoryą, hypotezą, systemem przypadającym jednostkom, z daleka nawet twórcze do harmonijnej całości doprowadzający. (1) – bez powstania zawsze tylko przypuszczeniem, nie stwierdzonem, bo z tą chwilą przestało by leżeć przypuszczeniem, a stało by się pewnikiem.

(1.) Niektórzy uczeni katolicy, mimo przyznania boskiego uczestnictwa w ewolucyi form organicznych, jednakże skłaniają się do tej teoryi, szczególnie w zastosowaniu do rodzajów poniżej rodzajów ludzkiemu stojących, n.p. p. Albert Gaudry w ten sposób się wypowiada w swej pracy o łączności w królestwie zwierząt. Teorya ta podległa dyskusyi na Kongr: katol: 1888. w obecności ks. Freppel'a, nie została przez Kościół potępioną. Jest to więc uderzeniem w drzwi otwarte, gdy przeciwstawia się dogmatowi katolickiemu teoryę o transformacyi rodzaju zwierzęcego.

2. Transformacya nie wyklucza boskiej czynności. Transformacya, według badanych objawów, niezwalnia od wiary i uznania Boga jako najwyższej przyczyny nadającej i porządek ustanawiającej.

Czy przyjmiemy stopniowe stworzenie rodzajów, czy bardziej do nas przemawiać będzie przekonanie i formacyi powolnej a progresywnej, zagadnienie stanie przed nami ta sama stanowczością: należy wypowiedzieć dlaczego ze stanu mgławicy pierwotnej, gdy wszystkie elementa były rozkrzone – dlaczego świat przeobraził się w stan dzisiejszy, gdzie mnóstwo mnożą się kształtów żyjących, tak dobrze zorganizowanych.

Jakże rozpoczęło się życie? Jakże ono wzniosło się do istot wyższych, wzniosło aż do człowieka?

Ależ, sam zdrowy rozsądek uwidocznia z siłą przekonywającą, że nie podobno przypisać to zjawisko przypadkowemu napotkaniu atomów żyjących. Znamienity physiologista p. Flourens powiada (w r. 1860): „Czyż można coś bardziej nielogicznego twierdzić jak to, że ciało organiczne, którego wszystkie części ze sobą mają łączność i przyczynę, współdziałanie tak zdumiewające i obrachowane, by ciało takie, mogło być wytworem ślepego, bezplanowego zlepku elementów fizycznych!"–

Również nie podobna wytłomaczyć za pomocą wyczajnego trafu całą seryę wstępnych tylko rodzajów, od tych najwyczajniejszej aż do wtachetnych kręgowców. Mówiliśmy pobieżnie o organizmie ludzkim, o cudownej budowie oka, ucha i t. d. – przypadek czegoś podobnego nie jest w stanie stworzyć. Gdyby jeszcze rozchodziło się tylko o jeden, jedyny, pozornie system organiczny, sformowany gdzieś kolwiek po długich a zbyt czasowych kombinacyach, możnaby pojąć tę ułudę, w przyczynie zaistnienia i pozytywista miałby powód do postawienia pytania czy można coś więcej ponad prosty przypadek, ponad kwestyę równowagi pomiędzy temi cząsteczkami. Lecz nie, tu mamy do czynienia z nieliczoną mnogością podobnych sobie tworów, które istnieją, i które wytłomaczyć należy. Gdyby, jakby dla zbałamucenia teoryi o przypadkowem tworzeniu się, elementa tych tak misternie zbudowanych gmachów, powracają szybko do pierwotnego rozproszenia, rozłożenia i znów powstaje nowy problem, nowe zagadnienie do rozwiązania.

Przypatrzmy się płodności niektórych rodzajów ~~płodności~~ wiecznych: samiczka śledziowa może wydać 20, 30 do 35000 jajeczek, z tołpi przeszło milion a jesiotr jeszcze więcej, bo n. p. u średniej wielkości naliczono przeszło 1.400.000! Te ryby, jak wiadomo przedstawiają budowę ciała nader skomplikowaną. Ich głowa, skrzela, płetwy, liczne oczi kręgosłupa uwidoczniają zdumiewające szczegóły nie zrównanej delikatności oraz urządzenie swego tam znaleźienia się. Czyż więc prosty wypadek, prosty traf wystarcza, by takie organizma szybko się wydostawały? A ponieważ każda następna rybka, ryba, połowa morska wreszcie, posiada też same właściwości budowy swego ciała i siłę reproduktywną, czy również w grę tu traf wchodzi i jemu samemu wszystko przypisać należy? Czyż to traf, że milionom milionów razy to samo się powtarza?

Voltaire powiada do zwolenników tego rodzaju wytłomaczenia: „Weźmiej worek pełen ulicznego kurzu, wysyp wszystko do beczki potem, następnie potrząsaj beczkę mocno i miesz w niej przez czas dłuższy, a przekonasz się, że wydobędziesz później z beczki obrazy, nasienie i rośliny!" Musi być człowiek bardzo naiwnym, by sądzić, że sam przypadek stworzy Sedzia, szekspira!

Gdy zaś zaczniemy badać, nie rodzaj odrębny, lecz ogół żyjącego rodzaju, ich stosunek, prawidłowość ich organów, jedność typu w różności kształtów – przekonamy się tem stanowczej o konieczności uciec się do rozumu pojętności wyższej Inteligencyi, jako jedynej władzy i woli rozporządzającej i ustanawiającej wszystko we wszechświecie. /podobnie jak Cuvier, Agassiz, de Quatrefages i inni książęta wiedzy i nauki/–

IV. Świadectwa uczonych.

Gdyby nawet przeprowadzone ścisłe badanie uzasadniło teoryę transformizmu, – to i w takim razie, będzie się zmuszonym uznać kierunek Przyczyny inteligentnej. Oto co głoszą najpoważniejsi zwolennicy tego systemu, zarówno we Francyi jak i poza jej granicami.

P. Albert Gaudry, po wydaniu licznych dzieł o związku i ciągłości w świecie zwierzęcym, – przyznaje, iż zachodzą pewne niedokładności i przerwy w tej ciągłości, i dodaje: „Jako poszukujący pracownicy, jesteśmy w stanie tylko w nie dostateczny sposób objąć majestatyczny obraz natury, w którym, pod artystyczną wolą boskiego Artysty, wszystko się harmonizuje, uzupełnia i postępuje, nakształt ciągłości nie kowej w przestworze czasu i przestrzeni." /Revue scientifique, 1 Mars 1890, p. 260/–

W Anglii Rychard Owen, którego p. de Quatrefages nazywa angielskim Cuvierem – lecz transformistą na swój sposób ... powiada: iż przypuszcza, że tak transformacya wreszcie, odbywa się według przepisanych reguł, ustanowionych przez istotę wyższą, przewidującą, a inteligentną. A plan taki uwidocznia się w następujących po sobie generacyach rodzajów, jakości i w organizacyi, formacyi jednostek

Dzieło Ryszarda Owen, uznano już wielokrotnie w rozmaitych słowach i zgromadzeniach umiejętności – niedostateczność twierdzenia o ewolucji wyłącznie mechanicznej w celu wytłomaczenia porządek świata istniejący.

W m. sierpniu 1894. lord Salisbury jako przewodniczący w zebraniu Association britannique pour l'avancement des sciences, w swej inauguracyjnej przemowie powiedział: „Sądzono dawniej, że teorye ewolucyonistów, przedstawiają niebezpieczeństwo z punktu widzenia religijnego. Rzeczywiście, byłyby one niebezpiecznemi, gdybyśmy brali pewne widma za realny stan, gdyby dowiedzionem było, że wiedza o ewolucyi ateistyczna to jedno, – lecz tak nie jest, dowodem tego fakta. Ewolucyonizm napotyka na trudności zasadnicze i skłaniam się do przekonania, iż powstające coraz to nowe trudności w kierunku teoryi mechanicznej, zmniejszą dopływ zwolenników, a nawet odwrócą zwolenników dziś istniejących." Na zakończenie, lord Salisbury przytoczył słowa lorda Kelvina: „Jestem najmocniej przekonanym, że myśl, idea planu działającego, została zapomniana, przynajmniej w większej części, w najnowszych kombinacyach zoologicznych. Dowody nie skiłe, o fundamentalnych, zasadniczych podstawach, o istnieniu panującej zasady inteligentnej i dobroczynnej – dowody takie otaczają nas ze wszystkich stron, i za pomocą nich widzimy wśród natury, wpływ wolnej woli; wskazują nam zależność wszelkiego stworzenia żyjącego względem Stworzyciela przedwiecznego i wszechwładnego Majestatu" (Revue des questions scientifiques, avril 1895, p. 409).

Słowa lorda Salisbury, znalazły oddźwięk we Francyi we wrześniu 1895. P. Faye składając w Akademii fran. egzemplarz tego przemówienia oświadczył jedność z zapatrywaniami p. Emile Blanchard'a, aby wyciągnąć odpowiednią konkluzyę.

W Revue scientifique (Revue rose), która cała oddana teoryi transformistycznej i systemu ewolucyi, znajdujemy następujące oświadczenie, podobne oświadczenia. W r. 1891. współpracownik tego pisma p. C. V. Riley, po zbadaniu przyczyn odmian istot organicznych zastanawia się nad przyczyną pierwiastkową tych stworzeń, i powiada: „Zdaje mnie się, że istnieje niezaprzeczenie dowód pewnego planu, programu w samej że naturze: wszechświat, w którym wszystko miałoby polegać, od na wypadku – nie jest do pojęcia.... Doszliśmy do przekonania, że przyczyny ewolucyi, mają nieprzerwaną łączność zależną z Przyczyną pierwotną, nie skończoną, i wreszcie, że teorya o ewolucyi nie sprzeciwia się, nie zmienia pojęcia „Stworzyciela". –

V. Konkluzya.

Przekonaliśmy się więc, do kąd doprowadza badanie nowoczesnej nauki; odsłoniły one cuda nowe we wszystkich częściach stworzonego świata, i oświetliły konieczność istnienia Przyczyny wyższej, czy to w celu wytłomaczenia pierwiastek rzeczowy, czy też do normowania dalszy jego harmonijny rozwój.

Śmiesznem głoszone zdanie: Nauka usunęła Boga ze świata! Przeciwnie, prawdziwi, rzeczywiści uczeni, udowodnili, że Jego działanie jest wewnętrznem a głębokiem; najznakomitsi z nich, byli wierzącemi z przekonania.

W naukach fizycznych i matematycznych: Volta, Mariotte, Euler, J. B. Biot, Faraday, J. B. Dumas, Chevreul, Ampère, Cauchy – wszak to najznamienitsze nazwiska – byli założycielami i mistrzami nauki nowoczesnej; wszyscy oni byli zdecydowanemi chrześcijanami, a o ich wyznaniu wiary, mówiliśmy w innej naszej pracy. (L'Ordre du monde physique et sa cause, d'après la science moderne par D. L. de Saint-Ellier, Maison de la Bonne Presse).

W astronomii: Kopernik, Kepler, Newton, ~~...~~, odkryli prawa nadające światom syderalnym, gwiazdzistym; niejednokrotnie głosili oni Boga twórcą tego porządku, który udało im się odnaleźć. W czas naszych mów, Le Verrier, również był tego zdania – a on przecież i poza granicą Francyi był uważanym jako potentatem w nauce astronomii najnowszej (tak go zwał sir Georges Airy, znany uczony angielski). W Paryżu, w Akadem. Umiej. postawiono jego posąg, a przy jej odsłonięciu, powiedział contr-admirał Mouchez: „Żaden inny astronom żadna inna powaga naukowa, byłaby zdolną równie godnie przedstawić astronomię francuzką. Le Verrier był chrześcijaninem i umiał to okazać wszędzie i względem każdego.

Pomiędzy badaczami natury żywej, należy przytoczyć w pierwszym rzędzie nazwiska: Réaumur, Latreille, Linnée, również uczonych chrześcijan, którzy w pismach swych uznawali Boga, Jego wolę, wpływ w działaniu materyi organicznej. W ciągu XIX w. Gratiolet, Cruveilhier, Van Beneden, Van Baer, de Quatrefages, Milne Edwards, obecnie Albert Gaudry, J. Fabre (?) i wielu innych, również zaznaczyło wolę boską. Wreszcie i ten, którego świat cały uznał za najznamienitszego biologa, Pasteur, uważał siebie zawsze za uduchowionego i chrześcijanina. Wypowiedział to swoje credo w uroczystości przyjęcia go w poczet Akad. Umiej. fran. ...

umrzeć pragnął jako praktykujący katolik. (1.)

Bóg więc pierwszem i ostatniem słowem wiedzy, badania, wszechnauki. A Bóg, to nie siła ciemna i ślepa po świecie, to przyczyna rozumna, której mądrość występuje w całej stanowczości, mocą i przewidywaniem w budowie najmniejszych nawet organizmów. Rozumna przyczyna i twórca zarazem znajdująca swój wyraz w każdym ludzkiem ciele, w każdej jego cząstce, co tworzy dusze nasze za pomocą prawdziwego stworzenia. Tak, Bóg stwarza dusze, bo te dusze nie istniały, ich substancya nawet z niczego była stworzoną, boć jej nie było — <u>a jakże może przyczyna bez rozumna, stworzyć istoty rozumne?</u>

Owa pierwsza zasada, Bóg, jest zarazem ich prawodawcą, autor prawa naturalnego i moralnego porządku. On oświeca nasz ~~myśl~~ rozum, i mówi doń rozkazująco: Czyń dobrze, unikaj złego! a sprawiedliwość Jego oddała rozsądzić, co komu przypadnie, według dzieł jego uczynków.

Oto Bóg, którego istnieniu świadczy natura i sumienie, oto Bóg, którego uznają i o którym głoszą, tak obecnie jak i w minionych wiekach najznakomitsi uczeni. —

---

(2). J. Fabre, którego dzieło o „Coléoptères" zostało nadgrodzone 10.000 fran. wspomina kilkanaście razy w swych: Souvenirs entomologiques, o czynności inteligencyi dominującej, wskazującej owadom drogę w celu pracy przemysłowej.

(1). Cóż więc sądzić o wywodach pana Séb: Faure, mówiącego z powagą doktorską: „Nauka, wiedza, zdołała usunąć „przypuszczenie istnienia Boga," z konjektur dopuszczalnych przez rozum . . . Stan dzisiejszej wiedzy, dozwala tylko inteligencyom ograniczonym, lub umysłom wierzącym uciekania się do wiary. . . . (Les crimes de Dieu, p. 14). — Otóż gdzie znajdują się owe umysły ograniczone, jeżeli z jednej strony widzimy p. Séb. Faure, a po drugiej: Ampère, Cauchy, Le Verrier, Pasteur'a i t. d. ???

Spis Rzeczy

Table des Matières

17

Henri Delassus. D. en Thél: Tom: per Don Natale Reginato Arciprete di Santa Bona

Il Problema Dell'Ora Presente – Antagonismo Fra Due Civiltà. Dwa tomy 684 i 677.

Roma Desclée & Cie Tipografi-Editori. Piazza Grazioli (Palazzo Doria) 1907

Tom II.

Cap. 1. Le Rivoluzioni ordinate ad eseguire la Giustizia Divina

Na określenie przyczyny wszystkiego tego, które nas otacza, znajdują ludzie tylko jedną definicyę, jedno określenie: to Rewolucya! Najohydniejsze hasła głoszone z cynizmem – to Rewolucya; zbrodnie polityczne i społeczne, to dzieło Rewolucyi; dążność do ukształtowania tzw. powszechnej Republiki, ten wysiłek doprowadzenia ludzkości do wspólnej religii humanistycznej, to praca Rewolucyi. Jej punkt wyjścia: Francya z r. 1789. Z tamtąd rozeszła się ona po całym świecie, a dziś żywi nadzieję, że wszystko obejmie wszystko i zespoli w tem, co w duszy swej zowie „Świątynią".

Lecz czem że jest, czem że była, jakie jej przyczyny, owej Rewolucyi?

Świat, ustrój społeczny, nie jedną przebył już nawet rewolucyę. Rewolucya z r. 89 była podobną do wielu innych, lecz przyczyna jej była odmienną. Zazwyczaj rewolucye wobec ludów sprawiają posłannictwo kary, są konsekwencyą nieporządków moralnych, którym uległy. Rewolucya 89 była więc również taką karą, lecz prócz tego, wyjątkowo była jeszcze czemś więcej. Że zaś przywódcom przewrotowego ruchu, nie udaje się, nie zdoła zamierzenie prowadzić do końca, wytłomaczeniem znamy w tem, „że są oni narzędziem Sprawiedliwości Boskiej" według sławnego de Maistre'a / „Oni sami zaś, gdy kara spełniona, znikają, jako już zbyteczni" –

Mianowicie: musiała stać się przykładem ostrzegającym dla tych wszystkich, którzy czynnie, a nawet pasywnie występowali do walki przeciwko Kościołowi, Bogu, Chrystusowi; – Ukaranymi musieli być wszyscy – Francya w pierwszym rzędzie, by dała przykład innym narodom, one zaś, że dały się bezkarnie prowadzić niewłaściwej drogi. Kara była to straszna, – ale o ileż straszniejsze samo przestępstwo, którego skutki jeszcze po dziś dzień dają się odczuwać i długo jeszcze nurtować będą w przyszłych pokoleniach.

W r. 1795, a więc w samym środku zawieruchy francuskiej, pojawiła się w Frankfurcie książka pt.: „System gallikański, oskarżony i przeświadczony, jako pierwsza i główna przyczyna rewolucyi, która dąży do dekatolizacyi i do zniszczenia monarchii chrześcijańskiej, i będąca obecnie przeszkodą kontr-rewolucyi stającej w obronie tejże monarchii" –

Co to jest ów system gallikański? Postanowiono go na Zgromadzeniu Narodowem w r. 1682 i ujęto w czterech artykułach, popełniając podwójny błąd i podwójną napaść przeciwko panowaniu Boga Syna, który stał się człowiekiem, głowie odrodzonej ludzkości.

A więc twierdzono, że władza Namiestnika Chrystusowego jest ograniczoną, opisaną prawami kanonicznemi, że nieomylność jego dogmatyczna, zależną od nieomylności samego Kościoła. Z drugiej zaś strony, że władza królewska jest absolutną, że czerpie ją z siebie samej, że niepodległą wobec władzy Pana naszego J. Chrystusa, który przekazał na swego zastępcę na ziemi, papieża.

Pierwszy ten błąd i pierwsza ta napaść na Kościół, powoduje, że biskupi francuscy stawiają się ponad naukę powszechną Kościoła. W sprawie tej ostatecznie postanawia Concilium Watykańskie.

Drugi błąd i druga napaść wykluczała Francyę z tradycyi rodzaju ludzkiego – gdyż nigdy, ani jeden z narodów nie ustanawiał, nie budował swych instytucyi poza religią, nie biorąc jej za podstawę swego społecznego ustroju, swego prawodawstwa. Przecież pierwotnie taż sama Francya była wzorem pod tym względem dla innych młodszych społeczeństw! Przecież na jej monetach widniał napis: Christus vincit, regnat, imperat.

Wspomniana więc Deklaracya z r. 1682, zrywa z przeszłością, czyni władzę świecką — i przysposabia pole do uchwał praw ateistycznych, rugowania Kościoła i religii z instytucyi społecznych, do rozdziału Kościoła od państwa. Rewolucya wybuchła wprawdzie w r. 1789 ale poczętą była już wówczas w piśmie, w r. 1682.

Jeżeli przyjmiemy, że Rewol. z 89 w pierwszym swym przebiegu, była rzeczywiście plagą, karą zesłaną przez Boga na rodzaj ludzki, zalewając prawie całą Europę krwią i pożogą — to przyjąć musimy w słusznej konsekwencyi że i owego ostatniego przebiegu — w którym wszyscy się znajdujemy — również celem jej ukaranie za zbrodnie zbiorowe, w które wciąż popadamy, które popełniamy. Bo ileż to zbrodni popełniono od owego czasu?

W pierwszym rzędzie, rozchodzi się o poniżenie Królewskiej Dostojności. Twierdząc, że Ludwik XVI stał się ofiarą expiacyjną przez Boga wymaganą, nie popadniemy w sprzeczność twierdząc że ci, co go osądzili i wyrok śmierci na nim dokonali, lub wykonaniu nie przeszkodzili, że ci popełnili zbrodnię. Wszak podobnie było na górze Kalwaryi! Wszak uważamy Izraelitów za morderców Chrystusa, mimo, że Ukrzyżowanie Syna Bożego było wypływem Boskiej sprawiedliwości.

Członkowie Rewolucyi, Konwentu, godząc w Ludwika XVI, uderzali nie tylko w człowieka, nie tylko w króla sprawiedliwego, lecz w Chrystusa samego, którego był pomazańcem, w Chrześcijaństwo, którego był przedstawicielem. Ścinając głowę Ludwika, chcieli zarazem przeciąć całą przeszłość Francyi Klodowika, Karola i Ludwika Św.

Podobnie jak na narodzie Izraelskim ciąży zbrodnia Ukrzyżowania, tak na Francyi ciąży zbrodnia królobójstwa zbrodnią jego Rewolucya i pseudo liberalizm.

Są ludzie co twierdzą, że społeczeństwo nie ma się czego obawiać rewolucyi, bo nigdy nie było ono tak uzbrojone jak w obecnem położeniu, mianowicie posiada jak nigdy sposoby obrony, na których dawniej mu zbywało, tj. prawodawstwo dające władzę trzymania w rękach przewrotowe zachcianki; nigdy nie posiadało tak jakiej jak dzisiaj armii; telegraf do wezwania potrzebnej pomocy, koleje żelazne dla dostarczenia posiłków. Zapewne — ale czemże siła materyalna wobec pojęciom zatruwającym zgubnie umysły? wobec rozkiełznanych żądz opanowujących serca i tych, których do opamiętania przywieść należy z tych, którzy tem opanowaniem działaniami?

Dawnemi czasy, społeczeństwo miało wobec anarchii broń wiele skuteczniejszą, a tą bronią: poczucie hierarchii i to na wszystkich działach ustroju społecznego. To poczucie hierarchiczne oparte na wiekowem doświadczeniu i tradycyi było bronią przeciw egoizmowi jednostek!

Dzisiaj, zaprzeczenia Boga w polityce i ustroju społecznym, niszczy za jednym zamachem wszelką Prawdę, wszelką Cnotę, wszystkie i wszystkich Obowiązki. Bóg usunięty — usunięta została moralna! Przewidzieć też nikt nie zdoła, do jakiej zbliżamy się katastrofy, która nastąpić wreszcie musi, — jeżeli społeczeństwo nie powróci do poznanych dawnych zasad moralności — do Boga.

Il Problema.

Seconda Sezione.

Vol. II. Cap. VIII.

Controrivoluzione.

Pozostawiona sama sobie, swobodnie mogąca się rozwijać, działać i opanować wszystkie społeczne instytucye – Rewolucya musi ludzkość doprowadzić do zguby, do ruiny moralnej i materyalnej. Jednakowoż, aby uchodzić za założenia, że Rewolucya jest karą, należy mieć nadzieję, że przy zmianie pojęć i życia, kara się zakończy. Może to nastąpić wyłącznie tylko za sprawą pojednania się i za przebaczeniem Boskiem, za powrotem do Przykazań boskich a polepszeniem z tego. Wypowiedział to zdanie de Maistre w r. 1794. W r. 1873 słowo Kontr-rewolucya po raz pierwszy wymówił hr. de Mun.

Lecz miał na myśli hr. de Mun, nie rewolucyę przeciw Rewolucyi, lecz rewolucyę przeciwną zasadom, pojęciom i działalności umysłowej, Rewolucyi, więc rewolucyę w ustroju myśli naszej.

Rewolucyi i przewrotnej akcyi umysłowej – nie zwalczy się porozumieniami politycznemi i administracyjnemi.

Renovabis faciem terrae.

De Maistre, powiedział: Gdy się zastanawiam nad rozluźnieniem wszystkich zasad moralności, rozbieżności pojęć, nietrwałości tronów, którym już brak podstaw, gdy się zastanowię nad wzrastającemi się coraz, naszemi potrzebami a coraz mniejszą możnością zaspokojenia ich, przychodzę do przekonania, że każden filozof ma dwie ostateczności do wyboru, albo: że musi powstać jakaś nowa religia, – albo: że chrystianizm odżyje w jakiś nadnaturalny sposób" – / Oeuvre complète de J. de Maistre, t. 1. p. 61./–

Nowa religia! Wiemy już czego od niej spodziewać się możemy.

Cap. IX. Urgenza D'una Rinnovazione

W r. 1902. Paweł v. Keppler, biskup Rottemburgski, wygłosił mowę pod tytułem: Wahre und falsche Reform – w tej mowie przestrzegał przed niebezpieczeństwem nierozważnych a gwałtownych reform, – wszakże przyznaje, że reformy są konieczne. Leon XIII pochwalił tę mowę.

Pius X. był bardziej stanowczym i wymownym w tej kwestyi gdy rzekł: ristorare ogni cosa in Cristo.–

Możebne są, więc w świecie katolickim reformy a nawet są możliwe. Jakież byłyby one natury?

Nie wystarczy skonstatowanie faktu, że w obecnym ustroju społecznym, wiele jest braków, że reforma konieczną. Było tak zawsze i w przyszłości będzie. Ludzie i instytucye ludzkie zawsze potrzebowali reformy. Lecz istnieją dwa rodzaje reformy: reforma co burzy i reforma co buduje, podnosi. Chcący stać się reformistą, bacznie uważać musi, by nie popadł w pierwszą! Taką była reforma XVI w. głoszona przez Lutra i wieku XVIII głoszona przez filozofów. Cóż za ruina moralna i materyalna owocem tej reformy

Il Problema.

Tom II. Cap. VI. Unità Cristiana O Unità Anticristiana.

Świat dąży do „jedności". A do jakiego celu ma doprowadzić owa „jedność"? Czy do stóp Boga, czy w oddaleniu od Tego?

Sądząc według drogi, którą społeczeństwo dotychczas przebyło, bezwarunkowo dojść musi ludzkość do zupełnego moralnego upadku, gdzie duch destrukcyjny i duch złości i złego, który wyłącznie od samego początku Rewolucyę piastował, ten sam i dzisiaj się uwydatnia we wszystkiem co miarodajne czynniki, co posiadają władzę, przedsiębiorą, postanawiają i przeprowadzają. Głównem zadaniem było i jest obecnie, uwolnić człowieka z pod wpływu wiary w Boga, a więc najpierw usunąć Boga ze szkoły a następnie z instytucyi społecznych.